

# Poetyckie debiuty na zamku

Jak ważna jest rola instytucji mecenatu, wie zapewne każdy debiutant. Nie inaczej było w przypadku młodych lubuskich debiutantów, którzy wchodzili na poetycki helikon na przełomie lat 50. i 60. XX wieku. Pomocne w tym przedsięwzięciu było powołanie w 1957 r. Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze, które dla młodych twórców pełniło funkcję promocyjną i wydawniczą aż do 1991 r. Z chwilą utworzenia województwa gorzowskiego, także w nowej stolicy województwa w 1975 r. powołano do życia Gorzowskie Towarzystwo Kultury (powstało na gruncie GTS-K), które pod koniec lat 70. ubiegłego wieku zaczęło wydawać pierwsze debiutanckie tomiki. Po transformacji ustrojowej z początkiem lat 90. przestają działać oba towarzystwa, a ich działania przejmują nowe, często prywatne instytucje, np. Pracownia Wydawnicza AND Andrzeja Bucka, która rozpoczęła wydawanie zielonogórskiej serii poezji i eseistyki już w 1992 r., Lubuska Oficyna Wydawnicza Ryszarda Błażyńskiego, wydawnictwo „Organon” Zygmunta Rybczyńskiego, Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze, przy której uruchomiono w 1996 r. oficynę Pro Libris. W Gorzowie zaś funkcjonował Klub Myśli Twórczej „Lamus”, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenał” Krystyny Kamińskiej i Ireneusza K. Szmidta, w Żarach z kolei Dom Wydawniczy

„Soravia”, a na znacznie mniejszą skalę wydawano również książki debiutantów w Drezdenku, Strzelcach Krajeńskich, Świebodzinie i Gubinie.

Praktycznie większość nowych instytucji zakończyła swój żywot u progu XXI wieku. Obecnie działa ich niewiele, przeważnie przy ośrodkach kultury, ale mało która z tych ubożających instytucji w dobie powszechnej komercji decyduje się na promowanie twórczości debiutantów.

W roku 2003 ówczesny dyrektor Kożuchowskiego Ośrodka Kultury i Sportu „Zamek”, Ryszard Błażyński podjął inicjatywę promowania twórczości debiutantów w serii zeszytów poetyckich. Po zamieszczeniu w lokalnej prasie informacji do ośrodka zaczęły napływać setki tekstów nie tylko od młodych poetów, przeważnie z południowej części województwa lubuskiego. Rok później zaczęły ukazywać się pierwsze zbiorki poezji młodych z Nowej Soli, Kożuchowa, Zielonej Góry i Szprotawy. Byli to twórcy urodzeni głównie w drugiej połowie lat 80. lub na początku lat 90. XX wieku, często jeszcze licealiści, a nawet gimnazjaliści, jednak mający nierzadko już drobne sukcesy w postaci publikacji prasowej swoich wierszy w lokalnej czy młodzieżowej prasie, zdobycia nagrody bądź wyróżnienia w konkursach organizowanych dla młodych, np. w Lubuskim Konkursie Poetyckim „Miłość niejedno ma imię”, w Turniejach Jednego Wiersza „Autunalia” organizowanych

od kilku lat przez Zielonogórski Ośrodek Kultury czy w poetyckich konkursach „O szczyptę soli” i „O strzałę Erosa” w Nowej Soli, jak też w konkursach ogólnopolskich dla młodzieży szkolnej.

W 2004 roku jako pierwszy w ośrodku kożuchowskim wyszedł tomik wierszy Krzysztofa Łukasza Sweredy urodzonego w 1988 r. w Nowej Soli, a mieszkającego w Kożuchowie, zatytułowany *Marzenie*. Swereda to poeta niepokodzony ze światem, dociekliwy i wrażliwy, jak przystało na rasowego układacza strof, lubujący się jednak w agresywnych zwrotach, brutalizmach czy nawet wulgaryzmach. Podejmuje w swojej liryce niełatwe tematy, piętnując przejawy społecznego zła, krzywdy i niesprawiedliwości.

W 2004 roku ukazały się jeszcze dwa tomiki debiutanckie: Katarzyny Szwarz (ur. 1988) z Kożuchowa pt. *Wibracje duszy* i Marty Anny Rużyłowicz (rocznik 1988) z Nowej Soli zatytułowany *To, co w duszy*. Szwarz to poetka, która obserwuje świat duszą, chłonie każde zdarzenie codzienności wszystkimi zmysłami i opisuje je po dokładnym przefiltrowaniu przez własne emocje i odczucia. W jej wierszach znaleźć można dużo pierwiastków mistycznych, religijnych i transcendentnych. Jej poetyka to niejako swoista wędrówka dusz po świecie własnych obserwacji, marzeń, tęsknot, pragnień i dążeń do ideału i szczęścia.

Twórczość Rużyłowicz natomiast to głównie poezja zaangażowana społecznie, polemizująca z aktualnymi wydarzeniami politycznymi, podejmująca tematy obyczajowe związane z emancypacją, aborcją, narkomanią i alkoholizmem, a nawet terrorem i ludobójstwem, wkraczająca w obszar zagadnień moralno-etycznych, które autorka przedstawia zazwyczaj w krzywym zwierciadle, bowiem wiele w jej wierszach sarkazmu, kpiny i gorzkiej ironii. Ukazuje zatem karykaturalny obraz naszych czasów, odwołując się często do motywów biblijnych i alegorii.

W 2005 roku pojawiają się kolejne debiutanckie tomy, najpierw Sylwii Sztuczki (rocznik 1986) z Zielonej Góry zatytułowany *Wodospady myśli* oraz już znacznie starszych twórców: Arlety Jankowskiej z Nowej Soli, nauczycielki języka pol-

skiego i byłej korespondentki Radia Zachód, która wydała zbiorek *Barwy życia* oraz Kazimierza Wysockiego – zielonogórskiego artysty malarza i satyryka, debiutującego tomikiem *Moje wierszenie*. Lirykę młodej debiutantki Sylwii Sztuczki można określić jako wysublimowaną, delikatną, jednym słowem genderową. W swoich wierszach dotyka spraw najważniejszych dla jej pokolenia – osamotnienia jednostki i jej niezrozumienia, niemożności pogodzenia się z hipokryzją i zakłamaniem dorosłych, buntu wobec zastanej rzeczywistości, a także poszukiwania autentycznych wartości oraz akceptacji wśród rówieśników. Sztuczka korzysta przy tym z bogactwa rekwizytów poetyckich, tworzy słowa-klucze, odwołuje się do filozofii, religii i etyki. Jej świat jawi się jako somatyczny i duchowy upadek człowieka, koszmar beznadziei i nonsensu ludzkiej egzystencji.

W 2006 roku ukazały się niestety już ostatnie „zamkowe” tomiki poezji. Debiutowali wówczas Robert Rubacha (ur. 1990) ze Szprotawy, który ogłosił zbiorek *Oczy* oraz Agata Komorowska (rocznik 1988) z Zielonej Góry, która wydała tomik *Międzysercowa*. W tym samym roku swój drugi tom wierszy w oficynie kożuchowskiego „Zamku” opublikował również Krzysztof Ł. Swereda, a zbiorek nosił tytuł *Głos milczenia*. Wiersze debiutującego w wieku niespełna 16 lat Rubachy przesycane są przede wszystkim... miłością. Nie ma tu buntu, oskarżeń, pokoleniowej polemiki, jest natomiast dużo delikatności, czułości, romantyzmu. Strofy przesiąknięte są prywatnością, intymnością, introwertycznym postrzeganiem świata, zapadaniem się w odczucia i wiry namiętności. Autor jawi się jako zdolny obserwator życia, dlatego też nieprzypadkowo zatytułował swój zbiorek *Oczy*. Podmiot liryczny jego wierszy drobniawo analizuje własne wnętrza, zagłębia w strumień świadomości i patrzy przez pryzmat uczuć. Stosuje też liryczne chwytły: apostrofy, echolalie, powtórzenia, anafory i epifory, które mają wzmocnić tajemniczość jego poezjowania i nadać mu cechy magiczności.

Agata Komorowska z kolei to najdojrzała poetka z grona debiutantów zamkowej serii. Autorka uwielbia bawić się słowem, tworząc

neologizmy, układając literowe zbitki i ciągi typu „międzysercowa” czy „chwilopylna”. Traktuje pisanie wierszy jak błysk flesza, barwną feerię, grę światła i cieni, jej zapiski poetyckie są incydentalne, są migawkami życia, dzieją się tylko *hic et nunc*, a język jest jak czuły sejsmograf rejestrujący stany afektywne i jej duchową kontemplację. Autorka jest oryginalna w swoim przekazie poetyckim, posiada już wypracowany warsztat pisarski, który w głównej mierze stanowią miniatury pełne ekstrawaganckich reminiscencji i osobistych wynurzeń. Z poezji właśnie stworzyła własne antidotum na niedoskonałość natury i ułomność *homo sapiens*, uczyniła anestetyczne panaceum na nieuchwytność chwili, poetyckie remedium zakotwiczone w imponderabiliach. Wiersze jej mają być bursztynami zatrzymującymi czas, kadrami zapisującymi ulotność zdarzeń czy slajdami utrwalającymi drobiny życia i porywy serca. Komorowska potwierdziła swój nieprzeciętny talent wydaniem w 2008 r. w Krakowie tomikiem *Obiektywem pod słońce* oraz nagrodami w kilku konkursach poezji, m.in. w Warszawie, Oleśnicy, Tarnobrzegu i Zielonej Górze.

Ostatni z autorów wydanych w kożuchowskiej serii, Krzysztof Ł. Swereda, który dwa lata po debiucie zdecydował się opublikować swój drugi zbiorek, to również poeta już z sukcesami w kilku konkursach poetyckich, potwierdzającymi jego nietuzinkowy talent. Zbiór *Głos z milczenia* autor wydał, mając dopiero 17 lat. Stawia w nim sporo pytań natury ontologicznej, próbując jednak zawsze szukać na nie własnej, choćby naiwnej odpowiedzi. Stąd dużo w jego wierszach autoironii, refleksji i konstatacji. Swereda ukazuje absurd ludzkiego bytowania, pyta o jego sens w formie krótkich reminiscencji, aforyzmów, sentencji, tworzy nawet własne „złote myśli”. Autor traktuje lirykę jako pewnego rodzaju autoterapię, ucieczkę przed brutalnością świata, swoistą tarczę przed smutkiem i zdradą, jest ona dlań intymnym *katharsis*, przynoszącym ukojenie w egzystencjalnym cierpieniu.

Warto wspomnieć przy okazji o jeszcze jednej poetce, której tomik z niewiadomych przyczyn nie

wyszedł, chociaż był już w przygotowaniu. Mowa tu o Joannie Pustelnik z Małomic, piszącej miłosne wiersze i nastrojowe erotyki, cechujące się wielością odwołań, porównań i celnych skojarzeń; autorce, która również odniosła kilka sukcesów w konkursach poetyckich dla młodych twórców (m.in. w 2004 r. zdobyła główną nagrodę w konkursie w Nowej Soli), a o jej wierszach ciepło wypowiadał się także ks. Jan Twardowski. Być może jej zbirek doczeka kiedyś wydania. I mimo że dziś w kożuchowskim „Zamku” nie kontynuuje się wydawania serii poetyckich debiutów, od 2009 roku organizowany jest jednak cykliczny, ogólnopolski konkurs poetycki na „Najpiękniejszy wiersz miłosny”, wydając pokonkursowy tomik z nagrodzonymi tekstami.

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku pisałem na łamach „Komunikatów Nadodrzańskich” o debiutach roczników z lat 70. i myślę, że z chwilą zakończenia pierwszej dekady XXI wieku warto byłoby też pokusić się o głębszą refleksję na temat poezji debiutantów urodzonych w latach 80. i 90. (choć zapewne jeszcze kilka spóźnionych debiutów reprezentantów tych pokoleń dopiero nastąpi). Ciekawa byłaby również przekrojowa analiza porównawcza debiutantów wszystkich najmłodszych roczników, a więc twórców, którzy debiutowali w latach 90. XX wieku i w pierwszej dekadzie obecnego stulecia. Jednak cokolwiek nie powiedziec o debiutach tych dwóch okresów – schyłku minionej i początku nowej epoki – trzeba zauważyć, że większość z poetyckich nowicjuszy, często dobrze rokujących, to przeważnie efemerydy kończące swoją przygodę z Eufrene w momencie startu, czyli właśnie na debiucie. Nieliczni tylko decydują się na drugą publikację (m.in. Jarosław Dulęba, Marzena Więcek, Aleksandra Urban, Beata Patrycja Klary, Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk, Maciej Zdziarski, Marcin Szrama czy już wspomniani Krzysztof Swereda i Agata Komorowska), która najczęściej ukazuje się zaraz po debiucie i wieńczy (na razie) ich marsz na szczyt parnasu, a tylko wytrwali czy niezłomni decydują się na kontynuację niełatwej drogi przez artystyczne *inferno*, wydając trzecią (m.in. Karol

Graczyk, Krzysztof Fedorowicz) czy nawet czwartą książkę (np. Konrad Wojtyła). Wypada zatem mieć nadzieję, że ci, którzy opublikowali

przynajmniej swoje drugie dzieło, nie zrazili się jeszcze do poetyckiego rzemiosła i nie powiedzieli ostatniego słowa.

